



Kamień milowy

O tym, jaki miała finał „afery” ze srokatymi hucułami, o dorocznym zebraniu Hucul International Federation (5-7 VII) i o tym, jak polska hodowla pokazała się podczas imprez mu towarzyszących, rozmawiamy z Pauliną Peckiel – kierownikiem działu hodowlanego PZHK oraz członkiem Komisji Hodowlanej HIF i Komisji Księgi Stadnej koni rasy huculskiej.

Mija rok od „afery” z końmi srokatymi, którą śledziliśmy na łamach KP i zapewne czytelników ciekawi, jak cała sprawa się zakończyła. Czy protokoły z kontrowersyjnymi wnioskami o możliwości wprowadzenia oddzielnej księgi dla koni huculskich maści srokatej zostały zatwierdzone?

Na ubiegłorocznym walnym zebraniu HIF w Łuczynie w Rumunii ustalono, że dopuszczalne jest prowadzenie oddzielnego rejestru dla koni srokatych, ale decyzja o jego otwarciu leży w gestii każdego z krajów członkowskich HIF. Polska oczywiście zdecydowała, że takiego rejestru prowadzić nie będzie.

A czy któreś z państw zamierza go prowadzić?

Nie sądzę, po prostu nie mają czego dzielić. W innych krajach członkowskich HIF poza Polską, w związkach, które zrzesza ta organizacja, jest zarejestrowanych dosłownie kilka koni srokatych.

Z lewej: czy koni srokatych jest dziś mniej? Ze statystyk to nie wynika, ale w niektórych rejonach stada są teraz mniej kolorowe niż kiedyś;

poniżej: w żadnym z krajów członkowskich HIF użytkowanie koni huculskich nie jest tak rozwinięte, jak w Polsce (na zdjęciu: konkurs równoległy zaprzęgów, Sielec 2012)



fot. Anna Deszczyńska

A o czym była mowa na tegorocznym zebraniu HIF, którego gospodarzem była Polska?

Nie padło ani słowo o koniach srokatych. Zaskoczeniem była rezygnacja **Sandora Mihoka** z Węgier ze stanowiska przewodniczącego Komisji Hodowlanej, w przyszłym roku czekają nas więc wybory. Dyskutowano nad potrzebą zachowania wysokiej użyteczności koni huculskich i wspierania dyscyplin wykorzystujących ich pierwotne cechy, aby użytkowanie sportowe (np. skoki) nie przesłoniło innych cech rasowych. Potwierdzone zostało, iż zeszłoroczny wniosek SKH Gładyszów o członkostwo w HIF został odrzucony z powodów formalnych, stadnina nie prowadzi bowiem ksiąg stadnych. Przedstawiony został także wniosek nowo utworzonego związku hodowlanego na Ukrainie o członkostwo w strukturach HIF, co pozostaje jednak w sprzeczności z faktem, iż oficjalną organizacją uznaną przez tamtejsze władze do prowadzenia księgi stadnej koni huculskich jest Plemkonecentr. Z tą właśnie organizacją od lat współpracuje także OZHK Rzeszów

i ZDIZ Odrzechowa, obecnie przy realizacji dużego projektu transgranicznego z dofinansowaniem unijnym. Z decyzją o przyjęciu wstrzymano się do uzyskania odpowiednich dokumentów, podkreślając jednocześnie, iż HIF ma łączyć hodowców z różnych krajów, a nie być kością niezgody, jak w przypadku Austrii. Tam bowiem prawo prowadzenia księgi stadnej koni huculskich mają trzy organizacje, a w HIF reprezentowana jest tylko jedna.

Ukraina, pretendująca do członkostwa w HIF, wręczyła przedstawicielom wszystkich krajów II tom swojej księgi stadnej – to miła niespodzianka, bo od wydania poprzedniego upłynęły... 64 lata. Rozmowy generalnie bardzo uprzejme, ale właściwie mało było merytorycznej dyskusji. Może ta grzeczność wynikała stąd, że Polska, traktowana zwykle jako „kontra” – bo ciągle ma jakieś uwagi – była gospodarzem?

A co z protokołami? Czy nadal zatwierdzane są dopiero po roku, na kolejnym zebraniu?

W Łuczynie zostało uzgodnione, że nie możemy czekać na nie przez rok i mają być roz-

syłane wcześniej (najpóźniej 3 miesiące po spotkaniu). Po otrzymaniu wersji roboczej mamy 3 tygodnie na zgłoszenie poprawek.

Czy to był wniosek polskiej strony?

Tak, i jego przyjęcie uważamy za nasz mały sukces. Rozsyłane po roku robocze wersje protokołów bardzo często nie odzwierciedlały tego, o czym była mowa na zebraniu. Robiłam dokładne notatki z poprzednich zebrań i czytając nadesłane do zatwierdzenia protokoły znajdowałam niezgodności z nimi, bądź wręcz rzeczy, o których nie było mowy, albo mówiono co innego. Jednak zanim przed następnym zebraniem mogliśmy przeczytać wersję roboczą i zgłosić uwagi, wiele istotnych rzeczy przez rok zdążyło ulecieć z pamięci. Dlatego tak ważna wydaje nam się możliwość zapoznania się z protokołami, póki przebieg obrad mamy świeżo w pamięci.

Zatem przed tegorocznym zebraniem obeszło się już chyba bez zgryzotów.

Protokół do zatwierdzenia dostaliśmy w ustalonym terminie, jednak przed zebraniem okazało się, że uwagi miała strona węgierska – niestety, nie rozesłano ich do wszystkich, dowiedzieliśmy się o nich tuż przed spotkaniem. Termin zgłaszania uwag już dawno minął, zaczęła się więc dyskusja, czy mamy prawo coś dodać teraz. Była bardzo uprzejma, ale trwała... 45 minut! Organizacja, która z założenia miała zajmować się hucułami w Europie, powinna wyznaczać trendy w hodowli, myśleć o przyszłości. A jak może to robić, skoro np. spotkania komisji hodowlanej odbywają się raz do roku i trwają 2 godziny, z czego w dodatku tyle czasu traci się na sprawy formalne?

Nasuwa się pytanie, czy jest potrzeba istnienia HIF, skoro jej działanie wnosi tak niewiele?

Zajmuję się hucułami od 2005 r. i przyznaję, że osobiście od początku podchodziłam do działalności HIF dość sceptycznie. Byłam praktycznie na wszystkich spotkaniach od tamtej pory i uważam, że nadal mało jest konkretnej, konstruktywnej dyskusji w tym europejskim gronie. Wierzę



fot. Paulina Peckiel

Z lewej: pięć pokoleń jednej rodziny pokazała podczas Festiwalu Kultur Pogranicza stadnina w Odrzechowej

poniżej: najlepszy koń czempionatu młodzieżowego – og. Judym hod. SKH Gładyszów

jednak, że tegoroczne spotkanie w Polsce przełamało ten chłód i przyczyni się do zacieśnienia współpracy między państwami zrzeszonymi w HIF. Pamiętajmy również, że prawodawstwo unijne zobowiązuje kraj prowadzący księgę pochodzenia do współpracy ze wszystkimi państwami prowadzącymi księgi stadne tej rasy.

A czy Związek zdaje sobie sprawę, że po zeszłorocznych wydarzeniach zdarzały się przypadki, iż hodowcy nie chcieli kryć swych klaczy srokatymi ogierami, bo „słyszeli, że srokate są niepożądane”? Żadna informacja tego typu nie wyszła od nas, wręcz przeciwnie – od początku widzieliśmy konieczność działań w obronie koni srokatej. Do wszystkich możliwych instytucji zostało w zeszłym roku rozesłane stanowisko Polski, że nie zgadzamy się na dyskryminację maści srokatej. Być może wspomniane sytuacje wynikły z niedoinformowania tych hodowców. Nie mamy wpływu na pogłoski rozchodzące się pocztą pantoflową.

Ale jednak ta pogłoska poszła w świat i narobiła sporo szkód... Wydaje się też, że od paru lat zmniejsza się zainteresowanie maścią srokata u huculów.

Mam zupełnie odmienne wrażenie – wielu hodowców szuka właśnie koni srokatej, są zainteresowani np. srokatym ogierem...

... a dziś trudniej o dobrego srokatego ogiera niż w czasach, kiedy żył Jaśmin. Czemu srokaczy jest teraz dużo mniej?

Z zestawień, które robiłam na zebrania HIF wynika, że procent urodzonych srokatej żrebiąt wcale się nie zmienił! Dla porównania zajrzałam do starszego źródła – **Tadeusz Starzewski** w swojej rozprawie „O koniu



fot. Paulina Peckiel

huculskim w Polsce” (1927 r.) również podawał podobne nasycenie rasy maścią srokata.

Można jednak mieć wrażenie, że w niektórych rejonach Polski srokatej jest mniej niż kiedyś. Poza tym konie maści srokatej są właściwie wszystkie takie same – ciemno umaszczone. Kiedyś stada były bardzo kolorowe, dziś są bure.

Na zeszłorocznym zebraniu w Łuczynie, gdy zarzucano nam, że srokacz „brudzą” populację, że zaleją nas odmiany itd., **Marek Gibała** zapytał, dlaczego nie bijemy na alarm raczej z tego powodu, że dziś 50 procent populacji koni huculskich jest gnadych, w różnych odcieniach, a maści rzadsze praktycznie zanikają. To jest prawdziwy zalew! Przecież wszyscy, którzy przez wieki pisali o huculach, zauważali ogromną różnorodność ich umaszczenia.

Z maściami koni huculskich w ogóle jest kłopot.

Owszem. Nie tylko potrafią zmieniać odcień w ciągu roku, ale też zmieniać się w ciągu życia konia.

Sporo jest obecnie koni, które trudno jednoznacznie określić, np. czy są myszate, czy gnjade. Czy w świetle najnowszych badań z zakresu genetyki nie należałoby rozszerzyć obecnej palety maści wpisywanych do paszportów?

Jeżeli chodzi o nowe maści, to w większości przypadków ich obecność można zweryfikować tylko po pewnej liczbie sztuk potomstwa, albo na podstawie badań genotypu. Tymczasem słownik dostępnych maści był stworzony po to, by określić maść przedstawionej do opisu żrebacki.

A jak wygląda sprawa białonożnych huculów po srokatej rodzicach, opisywanych dotąd jako maści z odmianami? Prof. Anna Stachurska zwróciła się do nas z prośbą o pomoc w dotarciu do hodowców mających takie konie, by przeprowadzić badania na obecność genu tobiano. Skontaktowaliśmy się więc z nimi w tej sprawie

Jeśli te badania wykażą, że takie konie jednak są srokate, czy będą one tak opi-

sywane w paszportach? Czy hodowcom będą zalecane badania genotypu?

Na pewno będzie trzeba uwzględnić wyniki badań genetycznych, które wykażą, że dany koń jest srokaty. Istotne jest to zwłaszcza w przypadku koni hodowlanych, bo po tak umaszczonej rodzicach rodzą się srokate źrebięta. Będą więc potrzebne jakieś decyzje, chcemy ten problem naprawić. Ale na razie za wcześnie jest mówić np. o obowiązku badania koni. Największym problemem jest, kto miałby za to płacić – związek, hodowca?

Przejdźmy teraz do imprez towarzyszących zebraniu HIF w Polsce. Była to chyba świetna okazja, by pokazać naszą hodowlę i przeróżne formy użytkowania koni huculskich w naszym kraju.

Główną ideą było pokazanie jak największej różnorodności tego, czym dysponujemy – zarówno pod względem hodowli, jak i użytkowania. Program był więc napięty, ale myślę, że delegaci z innych krajów naprawdę byli pod wrażeniem! Chcieliśmy pokazać zarówno stadniny, nazwijmy je, państwowe: Gładyszów, Odrzechową i Wołosate, jak i hodowlę prywatną, stąd udział w odbywającym się w tym terminie czempionacie młodzieżowym.

Najpierw więc Regietów...

W piątek goście zostali zabrani na spacer bryczkami, następnie odbył się pokaz hodowlany, na którym zaprezentowano klacze z przychowkiem i ogiery. Ale największe wrażenie zrobił pokaz użytkowania. Zawodnicy z Gładyszowa bawili się z kładkami i równoważnią, wjeżdżając na nią tyłem i bujając się w tył i w przód, skakali przez przeszkody, a na koniec powożący narobili trochę kurzu, szalejąc po placu parą i czwórką. Gdy się na to patrzyło, uśmiech sam cisnął się na twarz i nasuwała się myśl, że chyba w żadnym z krajów członkowskich HIF użytkowanie huculów nie jest tak rozwinięte jak u nas – co roku 400-500 koni przewijają się na ścieżkach! Mało tego, w żadnej innej rasie w Polsce nie ma takich wyników.

W sobotę wizyta w Kołaczycach i obrady Walnego Zjazdu, a w niedzielę dwie pozostałe stadniny.

Ogólnopolski Czempionat Młodzieżowy, który po raz pierwszy odbył się w gościnnych Kołaczycach pod Jasłem, okazał się sukcesem. Blisko 50 przyszłościowych koni huculskich zrobiło duże wrażenie i na przedstawicielach Ministerstwa Rolnictwa, i na gościach zagranicznych. Ich zainteresowanie młodzieżowym czempionem ogierów było widoczne od razu.

Wołosate również wzbudziło duże zainteresowanie i bardzo się gościom podobało. Gospodarze zaprezentowali ogiera i przedstawicielki czterech rodzin tam utrzymywanych, po czym odbyło się tradycyjne szkolenie z oceny eksterieru. Konie z Odrzechowej zostały natomiast zaprezentowane podczas pierwszej edycji Festiwalu Kultur Pogranicza. Ogromna polsko-ukraińska impreza w Rudawce Rymanowskiej, na terenie znanym z corocznych zawodów – stragany, występy zespołów ludowych, a w tym wszystkim huculy. Był pokaz ścieżki huculskiej, zaprzęgi, no i pokaz hodowlany. A na koniec na plac wyszło razem 5 klaczy – 5 żyjących pokoleń jednej rodziny żeńskiej, od babki do prawnuczki: *Platynka, Poziomka, Proxima, Paulinka i Pilica*. To było naprawdę wzruszające. Goście wyjechali z „pełnymi głowami”, chyba te trzy dni dały im sporo do myślenia... **Christine Jansen** z Austrii, wielka miłośniczka polskich huculów, napisała później na swojej stronie internetowej, że „Polska położyła kamień milowy na drodze huculskiej wspólnoty na następne lata”. To bardzo miłe.

Po ubiegłorocznej „aferze” i zarzutach, że protokoły z zebrania HIF nie zawsze oddają to, co było omawiane, PZHK obiecał, że na stronie internetowej będzie publikował własne sprawozdania. Dlaczego do tej pory (25 VII) go tam nie ma?

Myślę, że relacja w KP pozwoli dotrzeć do szerokiego grona osób zainteresowanych tematem, a podobna informacja z pewnością pojawi się w najbliższym czasie również na naszej stronie.

Rozmawiała **Anna Deszczyńska**